

# Aleksander Warecki

---

## 23 lata temu czyli jak wyobrażałem sobie odrodzoną adwokaturę

---

Palestra 11/3(111), 106-109

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 23 lata temu czyli jak wyobrażałem sobie odrodzoną adwokaturę

Był to pierwszy i chyba jedyny artykuł na temat adwokatury, jaki ukazał się w prasie polskiej w okresie II wojny światowej. Umieścił go organ Związku Patriotów Polskich w ZSRR „Wolna Polska” w nrze 8 z 1 marca 1944 r. w Moskwie.<sup>1</sup> Artykuł ten został niemal w całości przedrukowany w jednym z pierwszych numerów organu PKWN „Rzeczpospolita”, a mianowicie w niespełna miesiąc po wyzwoleniu, bo w nrze 12 z dnia 14 sierpnia 1944 r. w Lublinie.

Warunki, w jakich artykuł ten pisałem, były istotnie szczególne. Pisałem go bowiem w warunkach frontowych, niemal w okopie, ołówkiem na skrawkach papieru, po wielu trudnych latach wojny przeżytych na obczyźnie, zdala od słowa polskiego i polskiej książki.

W czerwcu 1943 r. zostałem powołany do tworzącej się na terenach ZSRR I Dywizji WP im. Tadeusza Kościuszki. Pełniłem służbę liniową w I Pułku Piechoty. Po trudnym okresie szkoleniowym I Dywizja stoczyła w dniach 12 i 13 października 1943 r. swój pierwszy wielki bój pod Lenino, zadając ciężkie straty wojskom hitlerowskim. Miałem zaszczyt uczestniczyć bezpośrednio w tym boju na pierwszej linii frontu w szeregach Samodzielnego Plutonu Łączności III Batalionu I Pułku Piechoty. Po trudnych i ciężkich dniach nastąpił krótki kilkudniowy odpoczynek.

Dywizja szła dalej do Kraju, a wizja Wolnej Polski stawała się coraz bardziej konkretna. W gorących dyskusjach o tym, jak ma wyglądać Polska, której formujące się w ZSRR Polskie Siły Zbrojne wraz z Armią Polską na Zachodzie niosły wolność, myśli moje wracały do spraw adwokatury, jako najbardziej mnie obchodzących.

Pochodząc z rodziny adwokackiej, również sam obrałem ten zawód i nazajutrz po ukończeniu studiów zostałem wpisany na listę aplikantów adwokackich w Krakowie w czerwcu 1937 r.

Kraków mych lat młodzieńczych (lata 1933—1939) żył gorącą atmosferą polityczną. Przez kraj szła szeroka fala protestów, których realnym skutkiem na terenie sądów były masowe procesy przeciwko komunistom, procesy o zajęcia i strajki chłopskie itp.

Ideowym przewodnikiem postępowej młodzieży na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie był w tych czasach jednolito-frontowy Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, skupiający w swych szere-

---

<sup>1</sup> Poniżej, zaraz za niniejszym artykułem, publikujemy odbitkę fotograficzną wymienionego artykułu oraz winiety „Wolna Polska” (nr 8 z 1.III.1944 r.).

gach tych, którym drogie były ideały humanizmu i wolności oraz którzy odrzucali ideologię „pałki i kastetu”, reprezentowaną przez młodzież endecką, i czynnie przeciwstawiali się sanacyjnym poczynaniom. Lata mego członkostwa w krakowskim ZNMS-ie były wielką szkołą ideologiczną i społeczną.

Aplikanci adwokaccy byli w tym czasie zorganizowani w Stowarzyszeniu Aplikantów Adwokackich; pewna ich część należała do Związku Aplikantów Sądowych i Adwokackich. W obydwóch tych Związkach trwała ostra walka ideologiczna. W wyniku wyborów na przełomie lat 1938/39 zarząd Stowarzyszenia Aplikantów Adwokackich w Krakowie znalazł się w rękach lewicy. Przed nowo obranym zarządem, którego byłem członkiem, stała perspektywa podjęcia bardzo trudnej walki o byt i prawa aplikantów. Rząd ówczesny zapowiadał ogłoszenie nowej ustawy o ustroju adwokatury oraz rozporządzenia o zamknięciu list adwokackich, a podstawowym założeniem tych ustaw miało być zamknięcie na 7 lat wpisu na listę adwokatów, jak również pozbawienia nabytych praw i skreślenie z listy dużej części młodych aplikantów adwokackich. Powstała realna groźba przekreślenia lat studiów i pozbawienie chleba dużej masy młodzieży prawniczej. Zdecydowaliśmy się zaagitować opinię publiczną, by wystąpiła przeciwko tym aktom, a wysiłki poszczególnych oddziałów naszego Stowarzyszenia na terenie Polski koordynowane były przez Naczelną Radę Aplikantów RP, w skład której wchodziłi przedstawiciele poszczególnych okręgów.

Wszystkie te wysiłki okazały się jednak bezskuteczne i sanacyjny Sejm uchwalił ustawę, która wkrótce potem znalazła się na forum obrad Senatu. Rada Naczelna Stowarz. Apl. Adw. zwołała wówczas — wiosną 1938 r. — nadzwyczajny zjazd delegatów Stowarzyszenia. Obrady — pamiętam to dobrze — toczyły się w mieszkaniu prezesa Rady Naczelnej Leona Chajna w Warszawie przy ulicy Siennej. Postanowiliśmy — łudząc się, że akcja nasza może coś wskórać — w przededniu posiedzenia Senatu interweniować u wszystkich dosłownie senatorów, przedstawiając nasze racje i wyjaśniając, że pozbawienie praw nabytych jest jaskrawym pogwałceniem gwarancji obywatelskich oraz przekreśleniem raz na zawsze zasad demokratycznych.

Podzieliliśmy się na trójki i doprawdy nie było chyba senatora, u którego nie zjawiliby się delegaci naszego Stowarzyszenia. Każdy z senatorów bez wyjątku przyrzekł oczywiście pełne poparcie zapewniając, że argumenty nasze podziela. W dniu posiedzenia Senatu grupa aplikantów z ramienia Rady Naczelnej przysłuchiwała się na galerii ze ściśniętymi sercami obradom Senatu. W dyskusji nad projektem ustawy nie podniósł się... ani jeden głos sprzeciwu, i ustawa przeszła bez zastrzeżeń. W dniu 12 maja 1938 r. ogłoszono w Dzienniku Ustaw Prawo o ustroju adwokatury z dnia 4 maja 1938 r., a w miesiąc później ukazało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości o bezwzględnym zamknięciu — dla aplikantów adwokackich i sądowych — list adwokatów do dnia 31 grudnia 1945 r., tj. na 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat!

W odpowiedzi na te nie mające precedensu akty prawne zwołano we wszystkich miastach wojewódzkich zebrania protestacyjne prawników, mające rozpaczliwy wprost przebieg. W Krakowie zwołaliśmy ogólne

zebranie aplikantów dla zastanowienia się nad powstałą sytuacją. Pamiętam, jak obradowaliśmy w tzw. Sali Saskiej przez całą noc. Padały gorące słowa goryczy i protestu. Proponowano nawet zorganizowanie marszu protestacyjnego do Warszawy. W końcu zebranie uchwaliło bezzwłocznie zorganizowanie 3-dniowego strajku protestacyjnego aplikantów adwokackich. Sala obrad było obstawiona przez policję polityczną, a liczni dziennikarze przetelefonowywali do swych redakcji treść obrad.

W kilka dni potem rozpoczął się, nie mający chyba nigdzie precedensu, pierwszy w Polsce strajk aplikantów adwokackich. Równoległe z Krakowem strajkowali aplikanci Warszawy, Lwowa i Łodzi.

W dniach strajku nie pojawił się — ani w kancelarii patrona, ani w żadnym z sądów — żaden aplikant adwokacki.

W pierwszym dniu strajku zorganizowaliśmy w Krakowie wielkie zebranie, które odbyło się w sali Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ulicy Sławkowskiej. Przybyli tłumnie aplikanci adwokaccy oraz wielu adwokatów.

Należy podnieść, że duża część adwokatury odniosła się do naszego protestu z pełną sympatią i poparciem. Przodowali w tym członkowie Zrzeszenia Prawników Socjalistów.

W kilkanaście miesięcy po strajku, kiedy ustawy nie zaczęły jeszcze na dobre działać, wybuchła wojna... Razem z innymi stanęła do walki zbrojnej w obronie Ojczyzny i młodzież prawnicza.

\*

Kiedy wówczas, w październiku 1943 r., chwyciłem po wielu latach za pióro, by pisać o tym, co mnie bolało, wracałem pamięcią do lat minionych i do naszej walki.

Przyznam się szczerze, że nie miałem nadziei, iż artykuł mój w nawale tłoczących się wówczas zagadnień ujrzy światło dzienne. W lutym 1944 r., kiedy pułk mój znajdował się pod Smoleńskiem i boje się zaostrzały, wezwano mnie z pułku do sztabu dywizji, by wręczyć mi numer „Wolnej Polski” z moim artykułem. Nie zamącił mej radości fakt, że z mych niewyraźnych notatek nie odcyfrowano dokładnie mego nazwiska...

W pięć miesięcy później byliśmy już na terenach wyzwolonej Polski. Moja wizja adwokatury w Polsce Ludowej zaczęła przybierać konkretne kształty. Jeden z pierwszych numerów „Rzeczypospolitej” przedrukował mój artykuł.

Tezy mego artykułu o adwokaturze — wówczas gdy ja znajdowałem się daleko na froncie — były, jak przypomniało mi to w lipcu 1964 r. „Prawo i Życie” w artykule Sulewskiego („Środowisko prawnicze w dniach powstania PRL”<sup>2</sup>), dyskutowane na zebraniach prawników w Lublinie, organizowanych przez resort Sprawiedliwości PKWN, i spotkały się z gorącym poparciem.

<sup>2</sup> „Prawo i Życie” nr 15(215) z dnia 19.VII.1964 r.

## Ustrój adwokatury w demokratycznej Polsce

Niezawisła adwokatura jest istotnym czynnikiem i gwarantem zarówno wolności i swobód obywatelskich, jak też praworządności w państwie.

Toteż w przyszłej Polsce ustrój adwokatury nie może być oparty na faszystowskich wzorach Polski przedwojennej, na wzorach ministrów Michałowskiego i Grabowskiego, lecz musi dawać adwokatów, jako współczynniki wymiaru sprawiedliwości w państwie — pełną niezawisłość i niezależność.

Opierać się ona będzie na trzech zasadniczych podstawach: a) wolny dostęp do adwokatury, b) zupełna autonomia samorządu adwokackiego i c) całkowita wolność słowa i pisma adwokata.

O ile chodzi o pierwszą kwestję, wolnego dostępu do adwokatury, należy ją w demokratycznej Polsce postawić zupełnie jasno i wyraźnie. Podobnie jak każdemu obywatelowi będzie umożliwiony i ułatwiony dostęp do wszystkich uczelni, tak samo każdy, kto ukończy przepisowe studia prawnicze, odbędzie aplikację adwokacką wzgl. sądową oraz złoży przepisowe egzaminy, będzie miał prawo wpisać się na listę adwokacką i wykonywać praktykę adwokacką. Procedura ta jest normalna i tak właśnie dzieje się we wszystkich państwach demokratycznych.

Niestety, nie tak wyglądała ta sprawa w Polsce Becka i Grabowskiego. Ozonewoy sejm, mimo ostrych sprzeciwów wszystkich czynników demokratycznych oraz zawodowych organizacji prawniczych — uchwalił w roku 1938 t. zw. „ustawę o ustroju adwokatury”.

Ustawa ta była jednym z przejawów tego faktu, że Polska przestała być państwem demokratycznym, a zaliczać się zaczęła do państw o ustroju faszystowskim.

Haniebna ta ustawa, autorstwa naśladowcy wzorów hitlerowskich, ministra sprawiedliwości R. P. Grabowskiego (npta bene kolegi i przyjaciela obecnego satrapy Polski, a ówczesnego niemieckiego ministra sprawiedliwości, Franka), całkowicie przekreślała zasadę wolności adwokatury w Polsce.

Znosiła ta ustawa dotychczasową autonomię okręgowych Izby Adwokackiej i Naczelnej Rady Adwokackiej, ograniczała do minimum wolność słowa i pisma adwokata, a przedewszystkiem ograniczała i zamykała dostęp do adwokatury.

Listy adwokatów i aplikantów zostały zamknięte na lat siedem (!) dla wszystkich — z wyjątkiem tych, których otaczała łaska pana ministra. W myśl tej ustawy bowiem minister sprawiedliwości miał prawo, mimo zamknięcia list, mianować adwokatów i aplikantów według swego swobodnego uznania.

Cel tego zarządzenia jest jasny i zrozumiały. Chodziło o to, by adwokatura polska stała się ślepiem narzędziem w rękach rządzącej klikki, by adwokatem mógł zostać tylko ten, kogo zdanie mianować Grabowski i s-ka, na swoje oczywiście usługi. Ustawa ta zawierała jeszcze jeden niesłychany wprost przepis. Skreślała ona mianowicie z listy aplikantów adwokat-

kich tych, którzy nie mieli ukończonych z ciwilną wejścia ustawy w życie dwa lat aplikacji. Przepis ten, wbrew podstawowej zasadzie prawniczej „ustawa nie działa wstecz”, pozbawiał tych aplikantów nabytych już przez nich praw.

Nie dziwnego, że ustawa ta, a właściwie jeszcze jej projekt, wysunięty w 1937 roku, wywołał w całym kraju falę oburzenia i protestów.

Pomijając już sam fakt zasadniczy, że ustawa przekreślała zasadę wolności adwokatury, przepisy ustawy odnośnie zamknięcia list i skreślenia godziły przedewszystkiem w olbrzymie rzesze prawników na terenie całej Polski, groziły dosłownie wyrzuceniem tych ludzi na bruk i powiększeniem bezrobocia, które wśród inteligencji pracującej było i tak olbrzymie.

Nie pomogły tysiące protestów, artykułów i uchwał, nie pomogły akty rozpacy w rodzaju niebывалых nigdzie strajków demonstracyjnych aplikantów i t.p. — marionetkowy sejm uchwalił ustawę o ustroju adwokatury, a rząd Składkowski wprowadził ją w życie.

Klęce rządzącej nie wystarczyło, że sądownictwo polskie dawno już przestało być niezależne; chciała ona również adwokatów całkowicie sobie podporządkować.

Drugą podstawą niezawisłości adwokatury jest autonomia samorządu adwokackiego. Polega ona na tem, że adwokaci, wykonujący praktykę w danym okręgu sądu apelacyjnego, wybierają w swobodnych wyborach swe władze, tzn. Wydział Izby i Sąd Dyscyplinarny oraz delegatów do Naczelnej Rady Adwokackiej. Te władze posiadają pełną autonomię w zakresie swego działania, a jedynie czysto administracyjnie podlegają ministrowi sprawiedliwości, względnie prezesowi Sądu Najwyższego.

Pomysł Grabowskiego, by Izby Adwokackie pochodziły z nominacji i tem samem stawały się powolnym narzędziem w jego ręku, oczywiście nie może się ostać w przyszłej Polsce demokratycznej.

Trzecia zasada, to wolność adwokata w słowie i piśmie. Adwokat, będący równorzędnym czynnikiem wymiaru sprawiedliwości obok sędziego i prokuratora, musi mieć swobodę wypowiedzania się i pisma, oczywiście w granicach obowiązujących ustaw. Ta kwestja chyba nie może ulegać żadnej wątpliwości.

Adwokat w przyszłej demokratycznej Polsce, świadomy swego zawodu i powołania, będzie wysoko cenił swój stan adwokacki i etykę adwokacką, będzie prawdziwym szermierzem sprawiedliwości.

My prawnicy, którzy w szeregach I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych zamieniliśmy obecnie toż adwokacką na mundur wojskowy i kodeks na karabin, zaręczamy, że walczyć o demokratyczną Polskę walczymy równocześnie o niezależną adwokatów, która będzie spełniać swe obowiązki dla dobra państwa i obywatela.

**Mgr. ALEKSANDER WEREKI**  
b. wiceprezes Naczelnej Rady Apl. Adw. R. P.  
obecnie żołnierz i Dywizji